Nr. 4. Kwiecień 1900 r. Rok VIII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 24 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W Warszawie prenumerować można: P. A. Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krak. Przedm. i w Księg. Sadowskiego, Marszałkowska 115.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.
Na Rossyą: Warszawa, Księgarnia M. Machwitza, dawniej M. Orgelbranda.
Tamże przyjmuje się także prenumeratę na francuskie „Echo.“

Nadesłane datki (do 1 marca 1900).

Na Misye Afrykańskie: p. Olimpia 5 złr. i na 2 Msze św. za dusze nabliżej wybawienia 2 złr.; p. A. Kurnatowska 5 rsb. = 6 złr. 35 ct; SS. Dominikanki na Gródku na 3 Msze św. (1 do Ducha Św., 1 za dusze Jana i Zuzanny, 1 za dusze zmarłych) 2 mk. i 2 złr. = 3 złr. 18 ct.; X. Kulinowski 1 złr.; p. Pacławska 5 złr.; p. Łuszczkiewiczowa na 2 Msze św. za dusze zmarłych i za ś. p. Eliasza i Liny 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; p. Genowefa Z. 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; p. Langer z Lipin 10 mk. = 5 złr. 90 ct.; X. Wolski 1 złr. 38 ct.; SS. Felicyanki z Krakowa na 3 Msze św. (1 za dusze ś. p. Maryi i Macieja, 2 ad inten.) 4 rsb. = 5 złr. 8 ct.; p. Piętkowa 50 ct. — razem 39 złr. 97 ct. czyli 79 koron 94 halerzy.

Na wykup i ochrzczenie niewolników: p. A. Gawrońska na wykup murzynka i nadanie mu imię Józef 50 mk. = 29 złr.; X. Karakulski z Biesiadek 4 złr. 38 ct.; przez ks. Strzelczoka z Ameryki p. Karolina Bartlick i Marya Krakowska 18 mk. = 10 złr 38 ct; p. Noga 1 złr.; p. Łuszczkiewiczowa 4 rsb. = 5 złr. 8 ct.; X. Piotr Ciszek 4 złr. 30 ct. — razem 54 złr. 13 ct. czyli 108 kor. 26 hal.

Dla dotkniętych głodem w Heiragabris: p. Niezabitowska ze Lwowa 4 złr. 38 ct. czyli 8 koron 74 hal.

Na chleb św. Antoniego: p. K. ze Lwowa 1 złr.; p. J. Wiszniewska 3 rsb. = 8 złr. 81 ct.; p. Kottucz i Jan Tokarz 1 złr. 30 ct.; przez OO. Jezuitów X. A. Brandowski 100 rsb. = 127 złr. — razem 133 złr. 11 ct. czyli 266 koron 22 hal.

Na Sodalicyą Św. Piotra Klawera: przez OO. Jezuitów p. Zakrzewska z Archangielska 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **235 złr. 40 ct.** czyli **470 koron 80 hal.**

Nadesłane przesyłki: Uczennice z pensyonatu p. Niedziałkowskiej marki zużyte; p. Iza Punicka marki zużyte i resztkę płótna; p. Pacławska marki zużyte; z Poznania cytra i sukienki; Przew. Matka Jeneralna SS. Felicyanek ze Smoleńska dwie kapy, 4 ornaty, komżę, znaczki pocztowe i drobiazgi.

Dopłaty do „Echa“: p. Bal z Krosna 38 ct; p. Błociszewska 38 ct.; p. Fedorowiczowa 38 ct.; p. Zagórska 38 ct.; X. Churain 38 ct.; hr. Tarnowska 38 ct.; X. Siemek 38 ct.; X. Wojciszek 24 ct.; p. Bielska 1 złr. 24 ct.; X. Stanczykiewicz 38 ct.; p. Jaroszewska 38 ct.; p. Morawska 38 ct.; p. Skarczewska 26 ct.; X. Rączka 38 ct. — razem 5 złr. 82 ct czyli 11 koron 64 halerzy.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów Misyi i Sodalicyi Św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa.“ Szczególne intencye: pomyślna podróż; niebezpiecznie chora matka.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Memento za zmarłych.

Za ś. p. X. Bandrowskiego w Różynie:

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Sprostowanie. W zeszłym spisie ofiar zaszły małe niedokładności, które prostujemy: p. Niderliński z Zabrza przesłał 4 mk. 90 fen. nie na Misye, lecz jako dopłaty do „Echa“ od różnych osób; p. Zofia Krawczyk złożyła nie 27 ct. lecz koronę.

ECHO Z AFRYKI.

Kwiecień 1900. Rok VIII. Nr 4.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim i francuskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** korona **24** halerzy; dla Niemiec **1** mk. **20** fen.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** cent.; dla Rossyi **1** rsb.
Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna, Nr 3.

SPRAWOZDANIE
Z CZYNNOŚCI KATOLICKICH MISYJ W AFRYCE
w roku 1899.

Co się też zdziałało w roku ubiegłym w dziele katolickich misyi? Starajmy się z naszą kartą Afryki w ręku przejść po kolei wszystkie Kongregacye misyjne i zdać sobie, choć w krótkim zarysie sprawę z najważniejszych wypadków roku ubiegłego. Wszędzie z radością widzimy świętą naszą religię postępującą naprzód; a uniesieni zapałem wybawienia dusz, coraz dalej posuwają się misyonarze do głębi olbrzymiego ciasnego kontynentu, radośnie przyjmowani przez plemiona dzikich, którem po raz pierwszy światło wiary jaśnieć poczyna. Ale ponieważ wszystkie dzieła Boskie krzyżem są napiętnowane, tak też i w roku zeszłym nie brakło ciężkich nawiedzeń i cierpień. Jak wielką działalność misyjną rozwijają **Ojcowie Biali w północnej Afryce, Saharze, Sudanie** i w sześciu im powierzonych wikaryatach zwrotnikowej Afryki, najlepiej da się to poznać z następującego zestawienia. W r. 1899 działało w pięćdziesięciu stacyach misyjnych: 249 misyonarzy, 132 sióstr misyjnych i 643 katechetów. Ogólna liczba

neofitów wynosi 47.190, katechumenów zaś 186.997. Ochrzczonych zostało 5.922 dorosłych, 3.112 dzieci nawróconych rodziców, 3.107 dorosłych i dzieci *in articulo mortis*. Liczba udzielonych Sakramentów św. wynosiła: 249.107 spowiedzi, 244.837 Komunii św. 5.503 bierzmowań, 1.128 małżeństw. Liczba opatrzonych chorych doszła do 319.204, liczba zaś uczęszczających do 106 szkół dzieci, chłopców i dziewcząt wynosiła 5.908.

Dla **Ojców Ducha Św.**, którym obok Ojców Białych, przypada lwia część ewangelizowania Afryki, rok ubiegły bogaty był w przeróżne wypadki. Dotychczasowa apostolska profektura **Senegalu** została podniesioną do wikaryatu, Mgr Buleon został apostolskim wikaryuszem **Senegambii.**

W **Kongo francuskiem, Gabunie, Angola** i **Ubanghi**, pomimo wielkich trudności, misyonarze dotarli aż do najgłębszych prowincyj, i założyli tam stacye misyjne. W północnym **Zanzibarze** pomimo strasznej klęski głodowej i wynikłej z tego czarnej ospy, Ewangelia św. odnosi tryumfy. Misye **Ojców Jezuitów** osiadłych nad **Zambezą** i w kraju **Massonów** i **Matabelu,** mające do przezwyciężenia niesłychane trudności z powodu wrogiego usposobienia mieszkańców, zaczynają teraz zbierać plony, zasiane w pocie czoła. Roku zeszłego spełniło się też gorące życzenie misyonarzy z Matabelu; przez przybycie pierwszych Sióstr misyjnych z Kongregacyi **Sióstr de Notre Dame de Namur,** które osiedliły się w **Empandini.**

Z radością, także spoglądać możemy na stosunki Sudanu. Po odniesionem zwycięstwie nad derwiszami pod Om-Debrika i śmierci kalifa Abdullahi, które to wypadki usunęły do reszty panowanie mahdistów, cały obszar centralnej Afryki stoi otworem dla działalności misyjnej **synów Najśw. Serca Jezusa.** Dnia 29 grudnia Wikaryusz apostolski Mgr Roveggio w towarzystwie OO. Weillera i Hubera i jednego Braciszka, udali się w podróż do Ondurmanu i Chartumu. Dnia 2 stycznia byli w Oadi-Halfa a ztamtąd koleją do Chartumu przebyli tę przestrzeń w 33 godzinach. Co za różnica teraz a dawniej! Pierwsi misyonarze potrzebowali z Kairu do Chartumu sto dni. Mgr Roveggio ma nadzieję kupić dom w Chartumie i tamże założyć stacyę misyjną. Parowiec nilowy „Redemptor“ przybył szczęśliwie do Aleksandryi, zkąd koleją do Chartumu odstawionym będzie.

Ciężki krzyż nawiedził już i tak ubogą misyę **Ojców Franciszkanów w Górnym Egipcie,** przez nagłe zapadnięcie się części budującego się kościoła, wyniesionego kosztem tysiąca ofiar i trudów. Strata ta tem dotkliwszą była, że kościół ten jest jedynym katolickim w **Assuit,** a misyonarzom prawie niepodobna jest zebrać się na nową budowę.

Misya **OO. Kapucynów** w kraju **Gallasów,** straciła w r. 1899 jednego ze swych zasłużonych członków Mgra Taurin Cahagne'a, towarzysza pierwszego apostoła Gallasów sławnego kardynała Massaja.

Towarzystwo św. Józefa z Mill-Hill posłało roku zeszłego 12 misyonarzy do swego okręgu nad Wiktoryą-Nyanzą; również w prowincyi Usoga założono stacye misyjne.

U **OO. Benedyktynów** w południowym Zanzibarze rozwija się ciągle gorliwa działalność pośród zupełnie jeszcze dzikich szczepów Wayao, Wamwara i Mokna. W tej prefekturze także panował głód i ospa.

Dla **Oblatów Niepokalanego Poczęcia** w południowej Afryce, rok ten straszną się klęską naznaczył przez wybuchłą wojnę w Transwaalu z powodu której ucierpieli także Trapiści i wiele pracujących tamże Stowarzyszeń żeńskich zakonnych.

Ciężko także nawiedzoną została misya **Pallotynów w Kamerunie.** Obie stacye misyjne Kribi i Buambe napadnięte zostały przez dzikich Bulisów i doszczętnie zniesione, tak że misyonarze zaledwie z życiem uszli.

Lyońskie Towarzystwo Misyjne, które rozciągało błogosławioną swą działalność nad **Dahomeyem, Beninem, Wybrzeżem Złotem** i **Wybrzeżem Kości Słoniowej,** ku wielkiemu swemu żalu, zwinąć musiało stacyę swą **Wielkiego Bassamu** z powodu śmierci misyonarzy i Sióstr misyjnych, którzy w dni parę na żółtą febrę życie zakończyli. Przez tę śmierć umniejszona została już i tak niewielka liczba misyonarzy, a liczne osiadłe tamże szczepy dzikich pogan tak bardzo potrzebują katechizacyi.

Towarzystwo Słowa Bożego, których obszar misyjny Togo położony jest w zabójczym klimacie Afryki wschodniej, musiało roku zeszłego aż dziewięciu misyonarzy odesłać z powodu choroby do Europy, a jeden z najbardziej obiecujących synów tej Kongregacyi położył życie na placu swej bohaterskiej działalności.

Pocieszającą nowiną jest powrót **OO. Lazarystów** do dawnego ich misyjnego okręgu w Abisynii. Chociaż kraj wichrzony jest jeszcze walką różnorodnych stronnictw, to przecież misyonarze zaczęli już ze skutkiem pracować nad zbawieniem dusz.

Oblaci św. Franciszka Salezego mogli wreszcie w tym roku założyć z utęsknieniem upragnioną stacyę misyjną w **Namaqualandzie** i sprowadzić tam nawet zakonnice. Nędza i bieda w tych nawiedzonych przez głód i dżumę obszarach jest straszną.

W ten sposób obiegliśmy dokoła olbrzymi czarny afrykański kontynent. Pomimo krótkości tego zarysu, z świętą radością patrzyć musimy na nieustającą działalność Kościoła katolickiego i podziwiać heroizm tych mężczyzn i kobiet, które dla wybawienia dusz, opuściły ojczyznę, dom rodzinny, przyjaciół, nawet i cichą celę klasztorną, by iść do pogańskich ludów, pośród tysiąca niebezpieczeństw, wystawiając się na śmierć przedwczesną. Nie podziwiajmy ich jedynie, bo z tego ani oni, ani my, ani dusze nieśmiertelne nie odniosą pożytku, ale bierzmy udział w ich działaniu, pomagając im przez modlitwę i jałmużnę.

Wobec tak bohaterskiego poświęcenia nie zawiele jest żądać codziennie krótkiej modlitwy za nawrócenie pogan! lub błagać o maleńką ofiarę, za którą tyle *nieśmiertelnych dusz wybawić można.*

Niejeden pomyśli sobie, że ostatnie to zdanie jest przesadzonem, ale prosimy się tylko zostanowić. Jedno kółeczko samo przez się jest niczem, złączone jednak z drugimi czyni całość, bez której zegarek iśćby nie mógł, dlatego też każdy chcący coś działać dla nawrócenia swych pogańskich braci, wiele więcej uczynić może, przyłączając się do dobrze uorganizowanego dzieła mającego na celu wspieranie misyi, a takim dziełem jest Sodalicya św. Piotra Klawera. Kto się do niej przyłączy, bierze udział nie-

tylko w działalności Sodalicyi, ale i w zasługach licznych Towarzystw misyjnych w Afryce, do których ta Kongregacya jest afiljowaną. Zaprawdę, łatwym sposobem nagromadzić sobie można skarb zasług na ostatnią godzinę śmierci — a gdyby ludzie więcej się zastanawiali nad tem, to liczba członków i zelatorów Sodalicyi św. Piotra Klawera liczyłaby tysiące.

Och! gdybyśmy mogli pojąć, jak wielką i cenną rzeczą jest *jedna jedyna nieśmiertelna dusza*, a nie zważając jakiej barwy i kształtu jest jej ziemska powłoka, czy strojnie ubrana, czy otulona łachmanami, pamiętać zechcieli, że *dla każdej z osobna duszy* zesłał Bóg swego najdroższego Syna, by tu na ziemi umarł za nas na krzyżu; widzielibyśmy, że nieskończenie cenniejszą nad cały świat stworzony, jest jedna jedyna dusza ludzka, gdyż wszystko co na świecie stworzonem jest, służyć ma jedynie na zbawienie duszy ludzkiej. Co Bóg jedynie ukochał tu na ziemi — to są dusze, dla dusz działa On bezustannie, dlatego i my, kochać, działać i cierpieć musimy dla dusz.

O niechże Duch św. iskrę gorącej Swej miłości dla dusz, w sercu naszem roznieci! Wtedy zawołalibyśmy z św. Franciszkiem Ksawerym: „Da mihi animas, cetera tolle!“ Weź wszystko Panie! — daj mi tylko dusze!

Krucyata modlitwy za Afrykę.

Sodalicya św. Piotra Klawera, która za wyraźnem zezwoleniem panującego nam chwalebnie Papieża Leona XIII założoną została, jest pobożnem stowarzyszeniem mającem za cel pomagać Misyom Afrykańskim w wszelki możliwy sposób przez modlitwę, różnorodne datki i wzbudzanie powołań. Stowarzyszenie to urządza każdego roku przed uroczystością Opieki św. Józefa (3-cia niedziela po Wielkiejnocy) Krucyatę modlitwy za Afrykę zależącej na tem, że przez dziewięć dni pojedynczo lub gromadnie odmawia się napisaną przez zmarłego Misyonarza Zambezu O. Menyharth'a T. J. kościelnie aprobowaną **modlitwę do Najsłodszego Serca Jezusa** za murzynów Afryki. Oby wszyscy wierni członkowie Kościoła, którego Głowa Ojciec św. w Rzymie tak serdecznie się zajmuje temi najnieszczęśliwszemi i najbardziej opuszczonemi swemi dziećmi, zechcieli gorliwie przyłączyć się do tej Krucyaty do Najsłodszego Serca Jezusowego, aby wybłagać dla tych nieszczęsnych ludów światło prawdy i zbawienia.

Wyżej wymienioną modlitwę dostać można (w niemieckim, francuskim, włoskim, portugalskim, angielskim, polskim, węgierskim, czeskim i słowiańskim języku) w dowolnej ilości i darmo z Sodalicyi św. Piotra Klawera, *Salzburg, Dreifaltigkeitsgasse 12* i z jej Filij: *Kraków, Starowiślna 3. — Wiedeń, I, Bäckerstrasse 20. — Innsbruck, Universitätsstrasse 3. — Triest, via dei Fabri 7. — Bozen, Obstplatz 8. — Wrocław, Hirschstr, 33. — Monachium, Prinz Ludwigstrasse 20. — Paryż, rue de Fleurus 31.*

MODLITWA DO N. SERCA JEZUSOWEGO

za murzynów afrykańskich.

(Może też służyć do nowenny przed uroczystością Opieki św. Józefa).

O Najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą, oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu dostateczne zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za zatwardziałość ich serc, tudzież opłakujemy wszystkie grzechy, któremi te ludy i ich przodkowie, począwszy od nieszczęśliwego Chama aż do dnia dzisiejszego, obrazili Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy swój skarb, to jest własne Najświętsze Serce Twoje, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości przyjm także modlitwy i zasługi Najświętszej Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach poganizmu i śmierci! Amen.

Święty Józefie, obrońco i wzorze czcicieli Najświętszego Serca, oraz św. Piotrze Klawerze, Patronie Misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednych afrykańskich murzynów!

L. 887.

Pozwalamy drukować.
Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 25 lutego 1896 r.

L. S. *F. Gawroński*, w. g.

Ze Stolicy Apostolskiej ustanowiono dla każdej nowenny ku uczczeniu N. Serca Jezusowego, którą się odprawia pojedyńczo lub gromadnie, w jakiejkolwiek porze roku następujące odpusty:

1. 300 dni odpustu za każdy dzień nowenny.
2. Odpust zupełny podczas nowenny któregokolwiek dnia pod zwykłemi warunkami (spowiedź, Komunia św., modlitwa na intencyę Ojca św.

Papież Pius IX pozwolił dekretem z dnia 5 stycznia 1849 r., że dla uzyskania odpustów używać można wszelkich przez władzę kościelną aprobowanych modlitw a więc i powyższą formułę.

Towarzystwo misyjne Św. Benedykta.

Nyangao, 26 września 1899 r.

Czcigodna Jeneralna Kierowniczko!

Przepraszam najpierw za tak długie milczenie, jestem jednak tak przeświadczony o dobroci serca Pani Hrabiny, że bez dalszego tłomaczenia się, przejść chcę do małego sprawozdania z podjętej na nowo przezemnie działalności misyjnej.

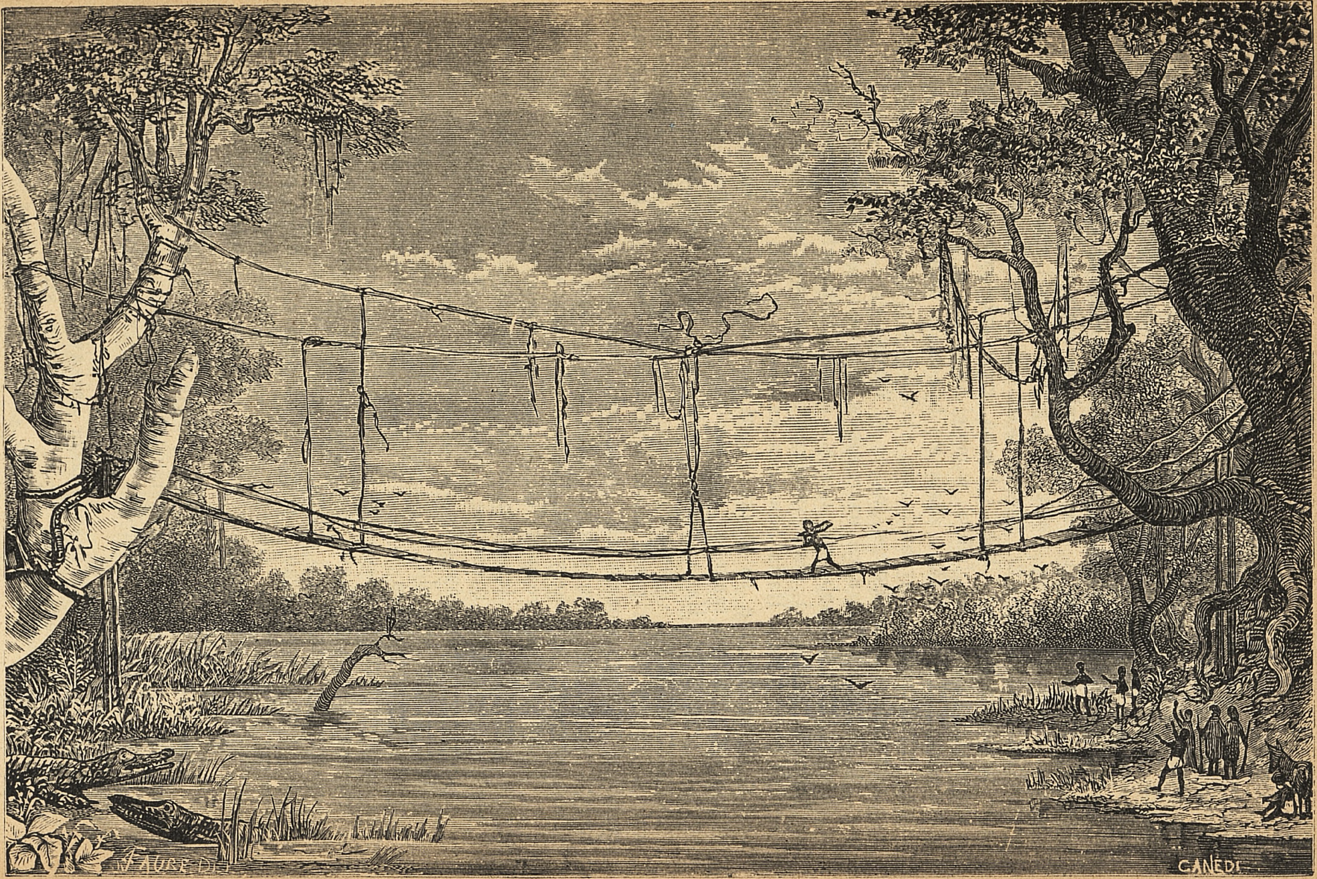
Dnia 7 czerwca r. b. wsiadłem w Neapolu na niemiecki okręt „Admiral", aby znowu rozpocząć z radością w sercu moją podróż do niemiecko-wschodniego afrykańskiego okręgu misyjnego. Podróż przez morze Śródziemne i Czerwone przebyłem dość dobrze, jakkolwiek ustawiczny upał 36° C., nie przyczyniał się zbyt wiele do przyjemności.

Zaledwie minęliśmy przylądek Gwardafui, dotkliwie jeszcze nawiedzeni zostaliśmy. W tej porze roku w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu wieje na Indyjskim oceanie południowo-wschodni wiatr, często bardzo chłodny i który sprawia na morzu ustawiczne wzburzenie, w ten sposób jechaliśmy ostatnie 8 dni przy ustawicznie podniesionem morzu, a rozhukane bałwany uderzały często o pokład i spłukiwały z niego stołki i inne ruchome przedmioty.

Dnia 30 czerwca dobił okręt szczęśliwie do portu Dar-es-Salaam, i w ten sposób, Bogu dzięki, osiągnąłem cel mojej podróży. Przywitany w tamtejszej misyi przez Przewielebnego X. Prefekta, wkrótce się dowiedziałem, że nie pozostanę w Dar-es-Salaam. W cichości duszy spodziewałem się, że znów wkrótce zobaczę moich ulubionych dzikich Wahehów i wspaniałe zdrowe górskie okolice nad jeziorem Nyassasee. Lecz w Afryce, jak każdy Afrykanin wie i mówi: „dzieje się wszystko inaczej, jak się myśli."

Dalszy rozkaz przełożonych przeznaczył mnie na południe naszej prefektury do niezdrowego i gorącego Lukuledi, gdzieśmy utrzymywali dwie stacye misyjne: Nyangao i Lukuledi. Bez zwłoki zapakowałem się i przy najbliższej sposobności dnia 15 lipca przybyłem okrętem z Dar-es-Salaam do Lindi, portowego miasta. Lindi jest jedno z ważniejszych południowych miast, naszych niemiecko-wschodnio-afrykańskich kolonii, posiada znakomity przystanek i przedstawia dla oka, swojem górzystem położeniem, wcale zajmujący krajobraz. Kiedy uzupełniłem moje interesa i uzbroiłem karawanę, odjechałem dnia 21 lipca wczas rano z Lindy w głąb kraju, aby po męczącym 15-godzinnym marszu, dnia 22 lipca wieczór naszą pierwszą stacyę misyjną powitać.

Nyangao położone jest tuż obok rzeki. Tu zaraz uwiadomiono mnie z rozkazu obecnego apostolskiego Prefekta, że pozostać tutaj muszę, aby być podporą Wielebnego X. Hendla O. S. B. w Nyangao. W przeciągu następnych ośmiu dni zmieniły się korzystne wiadomości z Ungoni, w ten sposób, że stacya Nyangao była mi zupełnie oddaną, a X. Hendel natomiast dostał rozkaz udania się do Ungoni, aby tam obok Poramiho dalszą stacyę Gigonsera utworzyć.



Most z pnących roślin.

Dnia 1 sierpnia na dzień przed mojemi imieninami, odebrałem tutejszą stacyę. Wżycie się w stosunki ten nowej missyi, w której zupełnie obce mi są charaktery ludności Wayao, Wamwera i Makua, zdawało mi się początkowo bardzo trudnem; lecz teraz po trzech miesiącach mojego urzędowania, trudności te przez gorliwość, chęć i miłość do pracy, ustępują coraz więcej. Niestety, panuje i w tej tu okolicy zawiele mahometanizmu, co jest największą trudnością dla katolickiego misyonarza we wschodniej Afryce. Tutejsi Wayao i Wamwera żyją w małych, bardzo zaniedbanych chatach, i nie starają się wcale, aby podnieść swój stan majątkowy; charakter ich jest tchórzliwy. Proszę przeto nie brać mi za złe, jeśli serce moje tęskni za dzikimi Uhehe i Ubena, gdzie inteligencyą, dobry charakter i naturalną kulturę tych ludów, w mojej broszurce p. t. „W służbie krzyża“ podniosłem. Tutejsi Makua zdają się być mało mahometanizmem przejęci, gdyż przynajmniej o Arabach nic wiedzieć niechcą. Także okazują się być odważniejsi i rzetelniejsi jak ci w Wayao.

U jednego z głównych naczelników Makua imieniem Hatia, założyłem w zeszłym miesiącu poboczną misyę i szkołę. Hatia własnoręcznie pomagał w budowie kaplicy i dla wszystkich współpracujących z własnej woli urządził ucztę piwną. Hatia odwiedza każdego tygodnia moje katechizmowe nauki, siedzi uważnie na stołku i gorliwie przysposabia się do przyjęcia Chrztu św. Jak mi tamtejszy ustanowiony czarny katecheta Gabryel opowiadał, przychodzi Hatia prawie codziennie do kaplicy bambusowej na wieczorne modlitwy. Chrześcian lub katechumenów nie ma jeszcze po wsiach Hatiego, gdyż przed moim przybyciem, Hatia nie był jeszcze z misyami w żadnych stosunkach. Lecz gdy tak stopniowo pójdzie a Bóg zechce, to w przyszłem półroczu będę mógł liczyć do 100 katechumenów. Szkoła czarnego katechety jest dziennie odwiedzana przez 30 do 35 uczni.

Podobne prace rozpocząłem w tym miesiącu we wsi Wayao Mawelewele. Niestety, tamtejszy naczelnik jest nawskróś oddany Mahometowi i wielu z jego ludzi zowie się „islam“, to jest wierni proroka. Jednak z niektórymi głównodowodzącymi doszedłem do końca, i szkoła jakoteż i kaplica są już w budowie. I tam również osądzę czarnego katechetę, którego raz na tydzień będę doglądał i przez godzinną naukę będę mu dopomagał. Trzecia misya także byłaby potrzebną, a będę się starał w trzeciem miesiącu takową założyć, jeżeli mi miłościwy Bóg użyczy dotychczasowego zdrowia i chęci do pracy. W ten sposób siedziałbym w głównej stacyi Nyangao i mógłbym ztamtąd co tydzień poboczne misye odwiedzać i kierować. Główna stacya potrzebuje jeszcze wiele do budowy i kaplicy. Chcielibyśmy wznieść ochronę dla opuszczonych czarnych dzieci, ale brak nam środków.

Kończę łaskawa Pani Hrabino, gdyż wiele jeszcze pracy mnie czeka. Tu w Afryce trzeba gorliwie korzystać ze zdrowia i chęci do pracy, gdyż febra i inne tropiczne choroby powoli odbierają siły, ochotę do pracy i przyćmiewają myśli.

Polecając siebie i misyę naszą łaskawym względom Pani Hrabiny i Czytelników „Echa“, kreślę się z najgłębszym szacunkiem.

O. Alfons Marya Adams, misyonarz.

Ciężko nawiedzona Misya w południowej Afryce.

Nie jest zadaniem naszem rozpisywać się o wojnie w południowej Afryce, między Anglikami a Burami, chcielibyśmy jednak przez skromne pisemko nasze „Echo z Afryki“ dać wiedzieć Czytelnikom naszym, jak niepomyślnie oddziaływa wojna ta wogóle na nusze katolickie misye.

Jak wiadomo, Oblatom Niepokalanego Poczęcia N. P., powierzone zostały misye wielkiego obszaru południowej Afryki. W r. 1850, została im również przyłączona duża angielska kolonia Natalu, za dekretem św. Kongregacyi Propagandy Fide. Z tego olbrzymiego misyjnego okręgu, powstały w tym czasie dwa apostolskie wikaryaty, mianowicie wikaryat Natalu, (apostolskim wikaryuszem jest Msgr. Jolivet) i wikaryat Oranje-Freistaat, (apostolskim wikaryuszem jest Msgr. Gaughran) i dwie apostolskie prefektury: Transwaal i Basutoland. W tych czterech misyjnych okręgach, jest obecnie 77 Oblatów czynnych. W apostolskim wikaryacie Natalu, czynnymi są także i Trapiści. Dalej, działa tutaj bardzo zbawiennie znany dobrze naszym czytelnikom misyonarz Kafrów ks. Franciszek Mayr (Pietermaritzburg).

Z żeńskich stowarzyszeń, wymienić musimy szczególnie Dominikanki, Siostry Przenajśw. Rodziny i Siostry Nazaretanki, które są kierowniczkami w tych wymienionych czterech okręgach misyjnych, mianowicie: w szkołach, szpitalach, ochronach i zakładach dobroczynnych, tak dla Europejczyków, jakoteż i dla krajowców.

Po największej części, te stacye misyjne są bardzo nawiedzone wskutek wojny w Transwaalu. Najwięcej ucierpią ci, ktorzy są w pobliżu placu wojennego. Jeden z OO. Oblatów, pisze nam z dnia 20 grudnia 1899 r.:

Nasze stacye misyjne są nieskończenie ciężko dotknięte. Wiele naszych domów, przez wojenne kartacze zamienionych zostało w gruzy. Klasztor w Ladysmith, został przez dziewięć bomb przedziurawiony. Nasi księża i siostry misyjne, znajdują się na placu boju, by rannych pielęgnować, umierającym udzielać pomocy a przedewszystkiem, by wielką ilość dusz wyratować, co im się Bogu dzięki, udaje. Jakież to okropne nawiedzenie dla naszych stacyj misyjnych ta wojna! Dzieło okupione pięćdziesięcioma latami trudów, niedostatków i ofiar, teraz zniszczone. Ubóstwo naszych misyonarzy jest niedookreślenia; zapytujemy się często z żalem i troską, jakie będzie dalej życie nasze w tych warunkach, gdyż wszystko jest niedostępnie drogie. A co jest jeszcze gorsze, to grożąca nędza głodowa, z jej smutnemi następstwami, która stoi przed drzwiami, gdyż nikt o uprawie roli nie myślał. Oby Boska Opatrzność nas tylko nie opuściła.

Błagamy Sodalicyę św. Piotra Klawera i wszystkich Czytelników „Echa,“ by nam przecież w naszej ciężkiej nędzy raczyli przyjść z pomocą, by to z tak wielkiemi ofiarami rozsiane ziarno, nie zginęło doszczętnie, ale aby się ponownie pięło i rosło jak tylko burza minie.

Tak większe jak i mniejsze ofiary z wdzięcznością przyjęte będą.

Redakcya.

MAŁY FEUILLETON.

Wizyta złożona najjaśniejszemu panu czarnych królowi Toffa, w Porto-Novo.

Szanowna Pani Kierowniczko!

Pozwól pani, bym w dowód mojej głębokiej wdzięczności załączyła tu krótkie opowiadanie, które może z przyjemnością czytane będzie w „Echu z Afryki.“ Wiadomo Pani, że w Beninie, ziemi coraz więcej cywilizującej się, niewolnictwo kobiet jest jeszcze straszne. Te nieszczęśliwe istoty są tu uważane za domowe bydlęta, muszą ulegać mężczyźnie używającemu wszelkiej swobody, jako panu wszechwładnemu, który daje im czuć swą władzę w sposób okrutny.

Dnia pewnego po obiedzie, weszła jedna z naszych chrześcianek, niegdyś niewolnica Béhanzin, dziś Antonina, prowadząc dziewczę 14-letnie całe drżące i sińcami okryte. „Oto Mateczko — rzekła — prowadzę ci dziewczynkę, której historyę zaraz ci opowiem. Dziewczę to jest sierotą, niewolnicą, oddaną fetyszom. Nie chciała słuchać swoich panów. Oni ją bili, w kajdany okuli, a gdy się z więzów wydobyła, uciekła, aby zostać chrześcianką.“

Na to opowiadanie oczy nasze zalały się łzami, a gdy dziewczę rzuciło nam się do nóg, prosząc o przyjęcie, znalazłyśmy się w trudnem położeniu. Zostawić ją, byłoby narazić się na wiele przykrości, nie przyjąć jej, byłoby oddać ją szatanowi. Przyszło nam na myśl powierzyć dziewczę znanej nam chrześciance, aby sobie kilka dni wypoczęła. Wkrótce rozpoczęły się kłopoty. Właściciele dziewczęcia żądali jej powrotu, mogłyśmy ich zapewnić, że jej u nas nie ma, czemu wierzyć nie chcieli, i coraz bardziej rozgniewani, wnieśli skargę do naczelnika, wkońcu oświadczyli, że uwolnią dziewczynę, jeżeli im złożymy 200 franków. Zkąd tu wziąść taką sumę? gdy budżet nasz zaledwie wystarcza na wyżywienie naszych dzieci. Odtąd zaczęły się prześladowania nas i cierpienia niewolnicy, której schronienie odkryli. W tej ostateczności chwyciłyśmy się jeszcze jednego środka, aby wyrwać z sideł szatana tę duszę. Udałyśmy się do króla Toffa, ktory swą nieograniczoną władzą mógłby rozporządzić losem biednego dziewczęcia. Nasza Przełożona rozkazała mi być gotową do podróży i mimo paroksyzmu febry, wsiadłam do hamaku z katechistką (tłomaczem mojem) i małą niewolnicą, i udałyśmy się w drogę z gorącą modlitwą w sercu.

Pierwszym zawodem jaki mnie czekał, była nieobecność króla, który udał się do Beku, mniejsza oto, pojedziemy tam i wsiadłam znów do hamaku, a po dwugodzinnej podróży zobaczyłam zbliżający się oddział wojska pod komendą Hazumé, pierwszego ministra królewskiego. Ucieszyłam się tem spotkaniem, myśląc, że minister ułatwi mi przyjęcie u króla, lecz znów się zawiodłam, gdyż Hozumé miał ważne zlecenie do króla białych (gubernatora) i nie mógł zatrzymać się ani chwili, ale dał mi swego podwładnego, aby mi dopomógł w otrzymaniu posłuchania, podziękowałam uprzejmie i udałam się w dalszą drogę. Nie mogę wypowiedzieć, jak ta podróż była mi przykrą.

Zadawałam sobie pytanie: odzyskam to dziecię? czy też daremne będą nasze usiłowania? Z bijącem sercem zwrócilam się do Królowej Nieba, mówiąc: Łaski dobra Matko moja, daruj mi tę duszę, przyrzekam Ci dać jej Twe błogosławione Imię i uczynić ją dzieckiem wiernem Syna Twego. Od tej chwili wstąpiła nadzieja do serca mego i prawie z radością przedstawiłam się królowi Toffa. Zsiadłam z hamaku, weszłam na dziedziniec królewski, gdzie tłumy ludzi siedzących lub leżących przypatrywały mi się ciekawie. Gorączkowe pragnienie dokuczało mi, lecz nie śmiałam prosić o kroplę wody i zwróciłam się znów do Boga, ofiarując Mu te moje cierpienie. Towarzysz mój, który był zniknął, powrócił, mówiąc, że król zezwolił wysłuchać mnie; przeszłam przez dziedziniec do domu, wśród którego znajdowało się wielkie łoże, przybrane pięknemi matami. Tu usiadłam na stołku, który mi przyniesiono. Po kilku minutach wszedł król okryty bogatą chustką, na głowie miał kask, na którym było wypisane jego nazwisko i przymioty jego. Król z fajką w ustach przeszedł koło mnie i spoczął na wielkiem łożu. Pokłoniłam się jego królewskiej mości, a podnosząc do szczytu dobroć i władzę jego, opowiedziałam bolesną historyę dziewczynki, prosząc, aby pozwolił wychować ją w misyi.

Katechistka przetłómaczyła moją mowę, poczem król żywo i długo rozmawiał z niewolnicą. Byłam jak na mękach; co myślisz, zapytałam katechistki, czy król da się wzruszyć tem opowiadaniem? „Mam nadzieję“, odrzekła. Nakoniec król wysłuchawszy wszystko, zwrócił się do mnie i wypowiedział coś znaczącego. Wtedy katechistka cała zarumieniona, rzekła: Siostro moja, król daje ci to dziecię! O mało nie podskoczyłam z radości, lecz zapanowałam nad sobą, podziękowałam, ukłoniłam się i odeszłam jak najprędzej z obawy, aby król nie zmienił swego postanowienia. Niebo otrzymało zwycięstwo, szatan był pognębiony!

Dusza moja przepełniona była radością, gdy wracałam do misyi z moją dziewczynką. Tegoż samego wieczora zdeklarowana febra ułożyła mnie do łóżka, byłam bliską śmierci, ale się jej nie bałam, bo Marya Teresa była uratowana.

Kończę, oddając Niebu w opiekę dzieło Św. Piotra Klawera i wszystkich w niem pracujących. Pokorna sługa Siostra *Elesbaan.*

Drobne wiadomości misyjne.

Sudan. Zadanie OO. Misyonarzy jest wcale trudne, ludność złożona z muzułmanów fanatyków lub fetyszów, nie mających wyobrażenia o prawdziwem Bóstwie, czyni pracę ich często bezowocną, najwięcej też misyonarze zajmują się sprawą dzieci, które w przyszłości staną się podstawą rodzin chrześciańskich.

Siostry Najświętszej Panny z Namur piszą nam: Dobry Bóg nie przestaje błogosławić naszym trzem zakładom w Afryce, i tak: zakład z N'Dembo i Kongo będzie przeniesiony do Kisanta, gdzie Siostry mają nadzieję wyżywić trwale 200 uczennic.

W Empandeni w Matabelalandzie, pomimo wojny w Transwaalu, Siostry pracują spokojnie, przeszło 200 kobiet i dziewcząt przychodzi na naukę.

Wykaz datków w kwocie **470** koron **80** hal. znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 10 marca 1900 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" pod zarządem J. Łakocińskiego.

KRONIKA SODALICYI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Zakład Misyjny Maryi Sorg. Bóg, który w Ojcowskiej Swej dobroci zawsze pociesza, gdy ciężkim dotknie krzyżem, uradował naszą tak bardzo strapioną Jeneralną Kierowniczkę w beznadziejnym stanie życia jednej ze swych duchownych córek, wstąpieniem do nowicyatu czterech aspirantek, z których jedna przyjętą została jako sodaliska. W dwa dni potem, Jeneralna Kierowniczka z bolem w sercu opuścić musiała chore swe dziecko, dla ważnych spraw, które powoływały Ją do Wiednia. Dnia 2 lutego, droga nasza chora, którą siły coraz to bardziej opuszczają, złożyła w obecności domowego kapelana i Zastępczyni naszej Jeneralnej Kierowniczki, wieczyste swe śluby! Jakże wzruszająca i podniośle piękna jest chwila złożenia professyi na śmiertelnem łożu! Umierająca Siostra nasza razem z sędziwym Symeonem zawołać może: „Teraz puść o Panie służebnicę Twoją w spokoju!“

Filia Wiedeń. Dnia 23 stycznia powitaliśmy wreszcie tak dawno niewidzianą Jeneralną Kierowniczkę. Nazajutrz na zgromadzeniu *„Stowarzyszenia Maryackiego“* dla Afryki, miała krótką lecz ognistą przemowę do zgromadzonych. Dnia 29 stycznia o godzinie 7 wieczór, odbyło się wielkie zgromadzenie Sodalicyi Św. Piotra Klawera, na które pomimo niezwykle złej pogody, mnóstwo osób przybyło, tak, że sala była przepełnioną. Pomiędzy obecnymi, dużo widać było duchowieństwa i osób z arystokracyi. Jej C. W. Arcyksiężna Marya-Józefa jako nieobecna w Wiedniu, kazała oświadczyć, jak bardzo żałuje, że na zebraniu obecną być nie może. Przemowę miał sędzia Dr Maksymilian Antoni Löw, o kolonialno-politycznem znaczeniu Misyi i Sodalicyi Św. Piotra Klawera. Następnie przemawiał Misyonarz Zambezu O. Fridrich T. J., o konieczności wspomagania Misyi i o ich potrzebach i cierpieniach. Na końcu przemówiła Jeneralna Kierowniczka, zbijając dwa fałszywe zdania, które się przeciw Misyom i Sodalicyi Św. Piotra Klawera szerzą, jak: „Cóż nas tamci obchodzą?“ i „Koszula jest nam bliższa niż suknia!“ Zakończyła mowę swoją w następujący sposób: „Kończę słowami Św. Franciszka Ksawerego, który prosił: „Panie, daj mi dusze!“ a ja dodaję jeszcze: „Panie, daj mi dusze w Afryce i wielkie, szlachetne dusze w Europie, dla Afryki!“

Filia Wrocław. Cały miesiąc ten bardzo był ożywiony przez odwiedziny zelatorów i zelatorek, które prenumeratę swoją i wpisowe dla Sodalicyi płacili. Dnia 16 styczuia, kancelarya poświęconą została przez księdza kapelana Aulicha w obecności paru zelatorek. Wielką radością napełnił nas hojny dar księcia Biskupa Kardynała Koppa w kwocie 200 koron, również i parę większych ofiar od nieznanych dobrodziei.

MAPKA AFRYKI

z najnowszym podziałem okręgów misyjnych pojedyńczych Towarzystw.

Pięknie kolorowana. — Wykonana i wydana przez Sodalicyę Św. Piotra Klawera.

Kolorowany druk drukarni misyjnej Maryi Sorg.

Cena **20 kr. (40 halerzy), 30 fenigów.**

Do nabycia w Filii Sodalicyi Św. Piotra Klawera. — Kraków, Starowiślna 3.

Msgr. A. Le Roy
vicaire apostolique du Gabun.

Au Kilima-Ndjaro

Afrique orientale.

Illustrée de 89 gravures. Avec 4 cartes. Paris, 1893.

☛ Do nabycia w Redakcyi »Echa« w Krakowie, Starowiślna 3. Cena dzieła zbroszur. **8 fr. = 4 złr.**, opr. ze złotemi wyciskami, **10 fr. = 5 złr.** ☚

Na dochód misyi w Gabunie!

Intencye mszalne

na dochód misyj afrykańskich przyjmujemy za pozwoleniem władzy duchownej i wysyłamy je tamże jak najspieszniej. Prosimy czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę dla misyj, by takową hojnie udzielali. Gdy kwota na Msze św. nie jest wymienioną, liczy się 1 złr. na jedną. Oznaczonych dni na odprawienie Mszy św. nie możemy przyjąć.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

Zbieramy

na korzyść Misyj i rozsyłamy stacyom misyjnym afrykańskim: **Materye i resztki materyj, suknie** nowe jako też noszone ale czyste, nowe lub używane **paramenty i przybory kościelne, różańce, krzyże. Obrazki świętych** i **biżuterye** również są bardzo pożądane. **Zużyte marki pocztowe** bywają jak najkorzystniej sprzedawane na wykupienie niewolników murzyńskich. Ktoby chciał przyodziać biedne murzyńskie dzieci może na żądanie otrzymać wzór na sukienki od

Ekspedycyi „Echa z Afryki", Kraków, Starowiślna 3.